

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 194)
z dnia 22 listopada 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 194)

22 listopada 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat możliwości utworzenia i funkcjonowania Funduszu Promocji Produktów Ekologicznych;
- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat planów i możliwości włączenia produktów ekologicznych (owoce i warzywa oraz mleko) w ramach „Programu dla szkół”;
- informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat możliwości zmian dystrybucyjnych w obowiązującym w roku szkolnym 2017/2018 „Programie dla szkół”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Arkadiusz Szymoniuk** p.o. zastępcy prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Edyta Zalewska** dyrektor Departamentu Wspierania Konsumpcji Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Anna Wisz** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Piotr Puchalski** przewodniczący Rady do Spraw Rolnictwa Ekologicznego przy ministrze rolnictwa i rozwoju wsi, **Krystyna Radkowska** prezes Polskiej Izby Żywności Ekologicznej wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Andrzej Szynkiewicz** członek zarządu Polskiej Izby Żywności Ekologicznej, prezes zarządu Bio Food sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **Gabriel Mandżukowski** prezes i **Małgorzata Jaworska-Duszyk** wiceprezes Stowarzyszenia Dostawców Mleka, Owoców i Warzyw do Placówek Oświatowych w Ramach Programów „Mleko w szkole” oraz „Owoce i warzywa w szkole”, **Danuta Pilarska** prezes zarządu Związku Zawodowego Rolników Ekologicznych św. Franciszka z Asyżu, **Mieczysław Babalski** przewodniczący Stowarzyszenia EKOŁAN, **Paweł Krajmas** prezes Stowarzyszenia Polska Ekologia, **Jarosław Kusiak** wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO, **Edyta Jaroszevska-Nowak** przewodnicząca Zachodniopomorskiego Oddziału Stowarzyszenia Producentów Żywności Metodami Ekologicznymi EKOŁAND, członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”, **Tomasz Obszański** przewodniczący Lubelskiej Rady Wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Krzysztof Studziński** członek Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”, **Katarzyna Rybacka** główny specjalista w Krajowym Związku Spółdzielni Mleczarskich Zw. Rew. ze współpracownikiem, **Karol Krajewski** przewodniczący Sekcji Ekonomicznej Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, **Gabriela Kulik** prezes firmy Naturfruit ze współpracownikiem, **Violetta Gzik-Janiak** właścicielka firmy Piekarnia Gzik w Sochaczewie, **Michał Poznań** kierownik ds. rozwoju w spółce KUBARA Sp. z o.o. ze współpracownikiem, **Sylwia Mowel** przedstawicielka Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, **Krystyna Stefańska** członek Stowarzyszenia Forum Dla Ojczyzny Łódź oraz **dr Adam Niewiadomski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost** i **Ewa Orłowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę o zajęcie miejsc, będziemy rozpoczynali. Otwieram już 194. posiedzenie Komisji w tej kadencji. Witam państwa posłów, a w naszym wspólnym imieniu witam zaproszonych gości, przedstawicieli organizacji zajmujących się rolnictwem ekologicznym. Bardzo serdecznie witam pana ministra Boguckiego i reprezentantów resortu.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje następujące punkty. Rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat możliwości utworzenia i funkcjonowania Funduszu Promocji Produktów Ekologicznych, rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat planów i możliwości włączenia produktów ekologicznych (owoce, warzywa oraz mleko) w ramach „Programu dla szkół”, rozpatrzenie informacji na temat możliwości zmian dystrybucyjnych w obowiązującym w roku szkolnym 2017/2018 „Programie dla szkół” dedykowanemu szkołom.

Czy są jakieś uwagi do porządku obrad? Nie widzę. Stwierdzam, że porządek dzienny został przyjęty.

Proszę państwa, chcemy dzisiaj trochę podyskutować o tym, co można byłoby poprawić w funkcjonowaniu rolnictwa ekologicznego. Myślę, że wszyscy na sali podzielamy przekonanie, iż Polska ma wyjątkowe szanse na rozwój rolnictwa ekologicznego, ponieważ zdecydowanie rośnie zapotrzebowanie rynkowe na świecie na żywność ekologiczną, a także struktura polskiego rolnictwa zachęca do tego, żeby rozwijać w Polsce ten bardzo finezyjny, specjalny i ważny kierunek produkcji. Dlatego cieszę się, że są również obecni przedstawiciele rolników, którzy praktycznie zajmują się rolnictwem ekologicznym. Kilka osób jeszcze dojeżdża – m.in. Mietek Babalski sygnalizował, że stoi w korku na Wisłostradzie – ale mam nadzieję, że wszyscy dotrą na dyskusję.

A teraz, przechodząc do realizacji porządku obrad, poproszę pana ministra Jacka Boguckiego o informację na temat ewentualnego utworzenia dodatkowego funduszu dla promocji rolnictwa ekologicznego. Proszę bardzo.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Aby mówić o problemie dotyczącym możliwości utworzenia funduszu promocji rolnictwa ekologicznego, chciałbym przedstawić krótką informację na temat tego, jak w tej chwili funkcjonują fundusze i jak wygląda struktura dochodowa. Warto dodać, że wydatki z funduszy promocji mają swoje uwarunkowania w możliwościach osiągania przychodów przez te fundusze.

Otóż na podstawie ustawy z 2009 r. zostało utworzonych dziewięć funduszy: Fundusz Promocji Mleka, Fundusz Promocji Mięsa Wieprzowego, Fundusz Promocji Mięsa Wołowego, Fundusz Promocji Mięsa Końskiego, Fundusz Promocji Mięsa Owczego, Fundusz Promocji Zbóż i Przetworów Zbożowych, Fundusz Promocji Owoców i Warzyw, Fundusz Promocji Mięsa Drobiowego i Fundusz Promocji Ryb. Fundusze funkcjonują już od kilku lat. Na przestrzeni tego okresu wpływy na poszczególne fundusze były bardzo zróżnicowane. Różnice pomiędzy poszczególnymi funduszami, jeśli chodzi o ich możliwości finansowe, są wielokrotne.

Najwyższą wysokość wpływów do chwili obecnej uzyskał Fundusz Promocji Mleka i jest to kwota przekraczająca 90 mln zł. Bliska temu jest kwota Funduszu Promocji Mięsa Wieprzowego, bo jest to prawie 90 mln zł. Potem jest Fundusz Promocji Mięsa Drobiowego – 78 mln zł. Fundusz Promocji Mięsa Wołowego – 40 mln zł. Przepraszam, przeskoczyłem jeden fundusz – Fundusz Promocji Owoców i Warzyw uzyskał prawie 57 mln zł. Potem jest Fundusz Promocji Ziarna Zbóż i Przetworów Zbożowych – 29 mln zł. Bardzo niskie wpływy, a w związku z tym mniejsze możliwości korzystania ze środków i wykorzystania środków na promocję ma Fundusz Promocji Ryb – 3,349 mln zł. Przedstawiam dane za okres od 2009 r. do 2017 r., a więc w sumie za dziewięć lat. Potem mamy Fundusz Promocji Mięsa Końskiego – 1,469 mln zł, a następnie Fundusz Promocji Mięsa Owczego – 135 tys. zł. Jak widać, rozpiętość pomiędzy 90 mln zł a 135 tys. zł jest bardzo duża i w związku z tym możliwości funduszy są bardzo zróżnicowane.

Oczywiście trzeba pamiętać, że promocja podstawowych produktów rolniczych wymaga większych nakładów niż promocja produktów bardziej niszowych. Ale analizując możliwość utworzenia funduszu promocji rolnictwa ekologicznego, braliśmy pod

uwagę to, jakie ewentualne wpływy mógłby osiągnąć fundusz i czym mógłby dysponować. Biorąc pod uwagę, że fundusz to jest 0,1% od wartości surowców rolnych skupionych przez przetwórców i handel, to w tym przypadku pewnie bliżej byłoby funduszowi ekologicznemu do Funduszu Promocji Mięsa Owczego niż do Funduszu Promocji Mleka.

Dlatego przyjęliśmy takie założenie i taką politykę, że to w środkach poszczególnych funduszy należy szukać rozwiązania, bo przecież produkty ekologiczne nie są produktami, które mają inną nomenklaturę niż określona w dziewięciu funduszach. Są to albo produkty mleczarskie, albo mięsne, albo roślinne, a więc mieszczą się w tych funduszach. W związku z tym sugerujemy i rozmawiamy z komisjami zarządzającymi funduszami, żeby w większym stopniu niż do tej pory uwzględniały w swoich planach finansowych działania na rzecz promocji rolnictwa ekologicznego. Różnie to wychodzi w różnych funduszach. Minister rolnictwa w tym roku, powołując nowe komisje zarządzające w przypadku pięciu funduszy, uwzględnił przedstawicieli branży ekologicznej, rolnictwa ekologicznego w komisjach zarządzających. W związku z tym mam nadzieję, że sytuacja troszkę się poprawi, bo chyba do tej pory osób reprezentujących rolnictwo ekologiczne było zdecydowanie mniej.

A więc wydaje się, że utworzenie osobnego funduszu mogłoby być rozwiązaniem bardziej ze szkodą dla rolnictwa ekologicznego niż rozwiązaniem wspomagającym to rolnictwo. Wtedy automatycznie pozostałe fundusze uznałyby, że nie są zobowiązane do uczestniczenia i nie powinny uczestniczyć w promowaniu *sensu stricto* rolnictwa ekologicznego jako oddzielnej gałęzi rolnictwa.

Mamy problem w związku z tym, że jeszcze w kilku sektorach rolnictwa nie ma funduszy promocji. Oczywiście nie ma funduszy tam, gdzie nie można promować produktów rolno-spożywczych – mam na myśli alkohol i papierosy. Nie mamy zamiaru i nigdy nie było zamiaru tworzenia takiego funduszu, bo nawet nie pozwala na to prawo, nie tylko krajowe, ale i europejskie. Ale nie mamy funduszu choćby roślin oleistych. Wynikało to z faktu, że część rynku, część branży uznawała, iż nie ma potrzeby wydzielania odrębnego funduszu. Uznano, że nie ma takiej potrzeby ze względu na specyfikę. Uznano, iż nie ma potrzeby wydzielania funduszu ze względu na to, że branża jest na tyle skonsolidowana i sama radzi sobie z działaniami promocyjnymi. A nawiasem mówiąc, funduszu nie ma także w przypadku uprawy buraków cukrowych.

Trzeba pamiętać, że każde wydzielanie pieniędzy – czy to publicznych, czy w przypadku funduszy, gdzie mówimy o prywatnych pieniądzach pochodzących ze składek rolników, bo przecież tak to działa – ma sens tylko wtedy, jeśli w efekcie wykorzystania środków poprawi się sytuacja rolników poprzez polepszenie możliwości zbywania produktów. Wydaje się, że w przypadku produktów ekologicznych najbardziej zasadnym byłoby zintensyfikowanie w jeszcze większym stopniu sięgania po środki funduszy już istniejących. Oczywiście istotne jest też zachęcanie komisji zarządzających, w których w tej chwili rolnicy już mają przewagę, aby pamiętały, że rolnictwo ekologiczne wymaga szczególnego wsparcia. Rolnictwo ekologiczne wymaga wsparcia szczególnie w Polsce, ponieważ u nas produkty ekologiczne są mniej widoczne na rynku. Chociaż mamy tak ogromne szanse na ich produkcję, jak mówił pan przewodniczący, to jednak w Polsce rolnictwo ekologiczne w mniejszym stopniu uczestniczy w rynku produktów rolno-spożywczych niż w innych krajach Europy, a szczególnie – zachodniej części Europy. A więc wydaje się, że na obecnym etapie osobny fundusz ekologiczny mógłby przynieść szkodę.

Jeśli chodzi o działania Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (a do tej pory Agencji Rynku Rolnego), to mam nadzieję, że spełniamy oczekiwania branży ekologicznej. Staramy się tam, gdzie organizatorem działań promocyjnych jest resort lub KOWR, żeby rolnictwo ekologiczne miało znaczące miejsce. Staramy się także, żeby rolnictwo ekologiczne w większym stopniu uczestniczyło w działaniach promocyjnych, niż wynikałoby to z jego udziału w rynku produktów rolno-spożywczych. Tak się dzieje, bo zarówno udział zajmujących się rolnictwem ekologicznym, jak i zajmujących się produkcją ekologiczną rolników i firm w targach także jest wspierany ze środków promocji. Skromnych, bo ministerstwo rolnictwa dysponuje niewielkim ułamkiem środków, którymi dysponują fundusze. Podobnie jest w przypadku KOWR, który dysponuje tylko niewielkim ułamkiem środków, jakimi dysponują

fundusze. Myślę, że jednak w dysponowaniu środkami potrafimy zachować proporcje na korzyść rolnictwa ekologicznego i do tego zachęcalibyśmy komisje zarządzające funduszami promocji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję panu ministrowi za zwięzłe i logiczne przedstawienie tematu.

Zapewne istotnym czynnikiem jest również fakt, że znaczna część produkcji ekologicznej w Polsce jest sprzedawana w ramach sprzedaży bezpośredniej rolniczego handlu detalicznego, czyli nie występuje podmiot, który byłby upoważniony do gromadzenia i odprowadzania środków na wydzielony fundusz.

Proszę państwa, będziemy mieli również odpowiednią ilość czasu na dyskusję. Szukamy pomysłów na rozwój rolnictwa ekologicznego, na różne działania, które będą lokowały produkty ekologiczne na rynku. Myślę, panie ministrze, że można byłoby omówić od razu program dedykowany szkołom i wtedy dopiero rozpoczniemy dyskusję. Jeżeli państwo nie zgłaszają sprzeciwu, to proszę, abyśmy omówili funkcjonowanie mechanizmu wsparcia dla szkół.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, nowy mechanizm wsparcia, czyli „Program dla szkół”, obowiązujący od września tego roku, wynika ze zmiany wprowadzonej przez Komisję Europejską. Komisja dostrzegła konieczność zmian w realizowaniu dotychczasowych, podzielonych programów „Owoce i warzywa w szkole” oraz „Mleko w szkole”. Nowy mechanizm jest realizacją odpowiednich przepisów prawa europejskiego.

Przystępując do opracowania nowych zasad dystrybucji, kierowaliśmy się przede wszystkim zaleceniami gremiów, które w Polsce odpowiadają za kwestie związane ze zdrowym żywieniem, z promowaniem zdrowego żywienia, a więc przede wszystkim z zaleceniami Ministerstwa Zdrowia i podległych ministerstwu jednostek oraz jednostek współpracujących z resortem zdrowia. Dlatego nastąpił taki podział środków na oba komponenty, że zachowaliśmy proporcje pół na pół, jeśli chodzi o środki krajowe, a zgodnie z wytycznymi Komisji Europejskiej został uwzględniony komponent europejski.

Wśród propozycji, które padały na etapie przygotowywania „Programu dla szkół”, pojawiła się propozycja, abyśmy zapisali odpowiednią liczbę porcji dostarczanych do szkół spośród produktów ekologicznych. Analizowaliśmy sprawę bardzo głęboko i badaliśmy, na ile taka możliwość istnieje. Właściwie przeważały dwa powody, że taki zapis ostatecznie nie znalazł się w programie, aczkolwiek nie wyklucza to możliwości dostarczania do szkół produktów ekologicznych. Pierwszy powód to kwestia powszechnej dostępności wystandaryzowanych produktów ekologicznych w każdej części kraju. Chodzi o taką dostępność, aby do każdej zainteresowanej programem szkoły mogły trafić tego typu produkty w ramach ustaleń wynikających z liczby porcji dostarczanych do szkół. Po analizach doszliśmy do wniosku, że ciężko byłoby na obecnym etapie doprowadzić do takiej sytuacji, iż wyznaczony, konkretny produkt trafiałby w określonych odstępach czasowych do każdej szkoły.

Drugą barierą była bariera finansowa, ponieważ ilość środków jest tylko nieznacznie wyższa w tym roku, niż była przeznaczona w latach ubiegłych na oba programy, a jednocześnie nastąpił znaczący wzrost cen produktów rolnych w stosunku do ostatnich dwóch, trzech lat. Trzeba pamiętać, że ostatnie dwa, trzy lata były latami bardzo niskich cen surowców rolnych, cen często spadających poniżej kosztów produkcji, a więc w związku z tym niższe były ceny produktów rolno-spożywczych. W 2017 r. obserwujemy wzrost cen przynajmniej części produktów. Niestety, również w przypadku produktów, o których mówimy, a więc owoców, warzyw i mleka, wzrost cen jest dosyć znaczący i w związku z tym natrafiliśmy na barierę finansową, aby utrzymać, a nawet poszerzyć dostępność programu dla uczniów.

Aby działanie promocyjne przynosiło efekt, wymagany jest odpowiednio długi czas dostarczania produktów i odpowiednio szeroka grupa uczniów. Uznaliśmy, że obie bariery na obecnym etapie uniemożliwiają sztywne zapisanie takiego obowiązku. To była przyczyna, że choć postulat trafił do nas także na etapie prac nad programem, to nie został w całości uwzględniony. Tak jak powiedziałem, nie ma wykluczenia produktów ekolo-

gicznych. Jednak zdajemy sobie sprawę, że jeśli nie ma takiego obowiązku, to ze względu na fakt, iż produkty ekologiczne niejednokrotnie muszą być jednak sprzedawane po wyższej cenie, dostawcy pewnie nie będą często korzystać z takiej możliwości.

Jeśli chodzi o możliwość zmiany w programie, to w chwili obecnej analizujemy, jak program funkcjonuje w pierwszych miesiącach, a drobne korekty chcielibyśmy przeprowadzić od drugiego semestru. Chcemy zrobić to tak, żeby już w styczniu poinformować dostawców o drobnych korektach. Natomiast głębsze korekty przewidujemy dopiero od następnego roku szkolnego, bo zdajemy sobie sprawę, że jeśli coś zaczęło funkcjonować i już funkcjonuje, to naruszanie zasad w ciągu roku szkolnego jest bardzo niebezpieczne i mogłoby doprowadzić do głębszych perturbacji. Mamy podpisane umowy, są realizowane dostawy.

Chyba nie mamy sygnałów? Nie, nie mamy sygnałów jako resort, że gdzieś występują bariery w realizacji programu, które wykluczają, uniemożliwiają jego realizację. W związku z tym zakładamy, że głębsze korekty nastąpią od września. Oczywiście trzeba się do zmian przygotować, bo żeby zrobić głębsze korekty, trzeba już pod koniec roku szkolnego mieć plan, jak one będą wyglądały, żeby przekazać założenia zarówno szkołom, jak i dostawcom produktów do szkół. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo za przedstawienie tematu.

Otwieram dyskusję. Proszę państwa, chciałbym, żebyśmy skoncentrowali się na kilku elementach. Oczywiście każdy temat może być poruszony, natomiast chciałbym, żebyśmy się skoncentrowali na tych elementach, które padły w wypowiedzi pana ministra. A mianowicie pojawia się pytanie, czy w ramach istniejących funduszy – a przecież produkcja ekologiczna dotyczy każdej grupy produktów obejmujących fundusze – są bariery w uzyskaniu środków na promocję żywności ekologicznej. Przypomnę to, co powiedział pan minister, że fundusze są w większości zarządzane przez producentów rolnych – taka jest struktura komitetów zarządzających. To jest jedno pytanie.

Czy jest sens tworzenia funduszu – a wszystko na to wskazuje, że byłby to bardzo niewielki fundusz – którego koszty obsługi może zjadłyby zgromadzone niewielkie środki? Ale jest to pytanie, na które nie mam odpowiedzi.

Drugie pytanie. Czy biorąc pod uwagę doświadczenia innych krajów, w których żywność ekologiczna znajduje się w grupie dedykowanej uczniom w celu poprawienia ich zdrowia, ale również w celu uczenia nawyków konsumpcyjnych, zdrowego stylu życia i odżywiania, branża jest przygotowana do odpowiedniego działania, jeżeli nawet zapadłaby w kolejnych latach stosowna decyzja ministerstwa? Czy branża jest przygotowana w sytuacji, gdy produkcja ekologiczna jest wysoce rozproszona, żeby zapewnić dostawy ekologicznych owoców, ekologicznych warzyw, ekologicznych produktów mlecznych w asortymencie i w ilościach, jakie obejmuje „Program dla szkół”?

To jest pewnego rodzaju ukierunkowanie dyskusji. Proszę bardzo. Zwyczajem, który panuje na posiedzeniach Komisji, najpierw poprosimy o zabranie głosu naszych szanownych gości, przedstawicieli środowisk zainteresowanych rolnictwem ekologicznym. Jeżeli ktoś z państwa chce zabrać głos, to proszę bardzo – proszę o zgłaszanie się i przedstawianie się.

Będziemy mieli trochę czasu do namysłu, więc w takim razie proszę również posłów o zgłaszanie się.

Proszę bardzo, pan siedzący na końcu sali. Proszę się przedstawić.

Prezes Stowarzyszenia Polska Ekologia Paweł Krajmas:

Paweł Krajmas, Stowarzyszenie Polska Ekologia.

W zasadzie mógłbym odpowiedzieć i wyjaśnić wszystkie kwestie, o których mówił pan minister, ponieważ Stowarzyszenie Polska Ekologia jest jednym z beneficjentów funduszy. Po prostu aktywnie uczestniczymy w pracach funduszy, a nasi przedstawiciele pracują w funduszach w poszczególnych branżach.

Na początek może trochę historii. Stowarzyszenie właśnie dzięki współpracy z funduszami promocji, jeszcze za tamtej kadencji, gdy tylko jeden przedstawiciel rolnictwa ekologicznego był w funduszach, zrealizowało program EKOEUROPA, a jest to program

opiewający na prawie 2 mln euro. W tej chwili program jest rozliczany, a kończymy to robić w kwietniu. Program i praca przy nim pokazał nam, że na świecie troszeczkę inaczej wygląda rolnictwo ekologiczne. Niektórzy nasi producenci podpisali bardzo fajne kontrakty, zaczęli handlować. Oczywiście nie wszystkie branże mają szansę rozwoju, ponieważ uwarunkowania związane np. z ASF czy z innymi utrudnieniami powodują, że mamy ograniczenia w handlu. Nasza sytuacja pokazuje, że nawet wtedy, gdy nie mieliśmy nikogo w poszczególnych branżach w funduszach promocji, dało się w jakiś tam sposób współpracować.

Stowarzyszenie wraz ze zrzeszonymi organizacjami wnioskowało, żeby pan minister przychylił się do postulatu, aby w każdym funduszu był przynajmniej jeden przedstawiciel rolników czy przetwórców ekologicznych. To byłoby dla nas pełnia szczęścia, ale cieszymy się z tego, co mamy. Pięciu przedstawicieli daje nam naprawdę tak dużą siłę, że potrafimy już w tej chwili negocjować. Jednak mimo to będziemy jeszcze prosili pana ministra, żeby uwzględnił nasz postulat, aby także w pozostałych funduszach promocji, np. w funduszu mlecznym czy promocji drobiu, był przedstawiciel rolnictwa ekologicznego, bo to są kluczowe fundusze.

W tej chwili, można powiedzieć, organizacje działają, wpłynęło bardzo dużo wniosków, jeżeli chodzi o przetwórstwo, o pomoc w szkołach, o promocję różnego typu programów dla dzieci. Przykładowym programem, który już funkcjonuje od wielu lat, jest program „Bycie fit jest git”. Jest to program skierowany w tej chwili do szkół podstawowych i do liceów. Cały czas coś się dzieje. Jeszcze troszeczkę brakuje nam mocniejszego zrzeszenia się, pewnego zjednoczenia branży, żebyśmy mogli po prostu z większą siłą wystąpić o fundusze unijne. Muszę się też pochwalić, że organizacja została pozytywnie zakwalifikowana przy prostych wnioskach, jak również przy wnioskach multi. Złożyliśmy również w tym roku wniosek prosty, jak i wniosek multi.

Pracy naprawdę nam nie brakuje, nie brakuje też marzeń oraz działań. Chcielibyśmy, żeby rolnictwo ekologiczne dzięki takim działaniom rozwijało się jeszcze szybciej. Mamy np. wniosek, żeby uwzględnić jeleniowate, ponieważ powstaje masa hodowli jeleniowatych w systemie rolnictwa ekologicznego. Otóż chcielibyśmy, żeby albo dołączyć jeleniowate, dziczyznę np. do funduszu owczego, tak żeby można było korzystać z funduszy na promocję, a nawet przy okazji wykorzystać pieniądze na walkę z ASF. Naprawdę dałoby to dużo, dużo więcej. Warto byłoby wspomóc w jakiś sposób także choćby fundusz zbożowy. Do funduszu zbożowego zbyt mało pieniędzy wpływa z roślin paszowych, wpływają tylko pieniądze z roślin konsumpcyjnych.

Można powiedzieć, że cały czas są wprowadzane drobne korekty, nad którymi ciągle pracujemy i nieustająco wnioskujemy o ich wprowadzenie czy to do ministerstwa, czy do KOWR. Faktycznie, jeżeli chodzi o polski rynek, brakuje na chwilę obecną jedynie dużej kampanii dotyczącej rolnictwa ekologicznego, która promowałaby po prostu chęć rolników gospodarowania na trudniejszych terenach. A także brakuje ułatwień, żeby można było podpisywać kontrakty. Polskie Młyny, z którymi współpracowaliśmy, w tym roku pokazały, że na ekologiczne zboże jest bardzo trudno podpisać kontrakt. Większość kontraktów podpisują Niemcy, którzy na chwilę obecną, można powiedzieć, że nas podkupują i w jakiś tam sposób utrudniają wprowadzanie takiego zboża na polski rynek.

Jeżeli znowu wrócilibyśmy do tematu szkół, to wielokrotnie chcielibyśmy wprowadzić przynajmniej jeden dzień ekologiczny w szkole. To było hasło „Ekoponiedziałek” i chodziło o to, abyśmy od czegoś zaczęli. Na dzień dzisiejszy nie jesteśmy gotowi, żeby każdego dnia dostarczyć dzieciom mleko czy inny produkt ekologiczny, ale byłoby to możliwe przez jeden dzień. Na przykład Bakoma czy Mlekovita zaczęły produkować jogurty ekologiczne, czy też byłyby to jakiś produkt z palety owoców i warzyw. A nawet podejrzewam, że z mięsem też dalibyśmy radę, tak aby kielbaska czy mały kotlecik już pojawił się w jednym dniu tygodnia w szkołach. To pozwoliłoby w pewien sposób na pewno stworzyć w jednym dniu aspekt ekologiczny.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję.

Nie chcę ograniczać czasu wypowiedzi, ale zakładam, że jednak dyskusja się rozkręci i dlatego prosiłbym, żeby trzymać się jakiegoś limitu czasu.

Rozumiem, że są możliwe ewentualne zmiany dotyczące funduszy promocji. Oczywiście najpierw musi być dokonana dokładna analiza w ministerstwie. Sejm w każdej chwili może modyfikować ustawę o funduszach promocji. Natomiast argumenty muszą dotyczyć i przekroczenia, przepraszam za wyrażenie, pewnej masy krytycznej produktu, żeby dla niego tworzyć oddzielny fundusz, oraz wskazania, że dotychczasowe rozwiązania nie są wystarczające, żeby jakiś typ produkcji mógł zaistnieć w ramach funduszy. Różne środowiska zgłaszają swoje potrzeby, np. mówi się o tym, żeby może wydzielić jakiś szczególny fundusz promocji dziczyzny, ale od tego jest ministerstwo, żeby te sprawy przeanalizowało.

Proszę bardzo, kolega siedzący obok.

Przewodniczący Rady ds. Rolnictwa Ekologicznego przy ministrze rolnictwa i rozwoju wsi Piotr Puchalski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Piotr Puchalski, przewodniczący Rady do Spraw Rolnictwa Ekologicznego przy ministrze rolnictwa.

Na początek kilka danych – podaję dane za prof. Tyburskim. Udział żywności ekologicznej w rynku żywności ogółem wynosi 0,5%, z czego 80% stanowi import. Wiemy o tym, że w funduszach promocji nie promujemy marki, tylko promujemy produkt. A więc zastanówmy się nad tym, co będziemy promować i czyje produkty ekologiczne będziemy promować?

Następna sprawa to jest stan polskiego rolnictwa ekologicznego, który budzi niepokój na skutek regulacji wprowadzonych od 2013 r. Wspomniane regulacje spowodowały spadek liczby gospodarstw ekologicznych i spadek produkcji ekologicznej. Nie będę mówił o szczegółach, bo państwo możecie się z nimi zapoznać, ale chodzi m.in. o tzw. wprowadzenie degresywności. Degresywność wprowadza się wówczas, gdy chce się coś ograniczyć.

Kolejna kwestia – jak teraz wyglądamy na tle innych krajów Unii Europejskiej? Niemcy chcą do 2020 r. osiągnąć poziom 20% powierzchni gruntów użytkowanych rolniczo jako grunty użytkowane ekologicznie. Austria do 2025 r. zamierza osiągnąć 30%, Francja ma plany osiągnięcia 50%. Dodam jeszcze jedną informację. Dochodzą do nas sygnały, że polityka rolna po 2020 r. ma iść w kierunku produkcji bezpiecznej żywności i w kierunku rozwoju rolnictwa, które nie obciąża środowiska. Informacja z lipca tego roku ze spotkania pani wiceprzewodniczącej Bundestagu, która powiedziała do rolników ekologicznych, że nie dojdzie do zrównania dopłat w UE, bo nie każde rolnictwo jest na takim samym poziomie rozwoju. Jeżeli zestawimy te fakty, to wydaje mi się, że w interesie polskiego rolnictwa jest rozwój rolnictwa ekologicznego.

Drugą przyczyną, która nie sprzyja rozwojowi czy podaży produktów ekologicznych, jest rozproszenie rolnictwa ekologicznego. Gospodarstwa są rozproszone. Kwestia koncentracji podaży pociąga za sobą duże koszty logistyczne, co powoduje, że kupowanie polskich produktów ekologicznych jest nieatrakcyjne dla odbiorców. Tak to teraz wygląda.

Oczywiście udało się zmienić kilka zapisów w PROW, dotyczących akurat produkcji owoców, produkcji sadowniczej. Natomiast jeżeli chodzi o ekologiczną produkcję zwierzęcą w Polsce, to zaryzykuję postawienie takiej tezy, że praktycznie jej nie mamy. Wyjątki, które istnieją, potwierdzają tylko tę regułę. Jako rada postulowaliśmy, że należałoby znaleźć rozwiązanie tej kwestii.

Trzeba też wspomnieć o tym, co nie zostało napisane w informacji ministerstwa, że rada oczywiście przerobiła strategię rozwoju rolnictwa ekologicznego na lata 2014–2020. Rada przekazała swoje uwagi w formie uchwały do ministerstwa rolnictwa. Myślę, że nasze uwagi są w opracowaniu. Mam tyle do powiedzenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Może w następnej turze. Może jeszcze ktoś inny...

Prezes Stowarzyszenia Polska Ekologia Paweł Krajmas:

Tylko kilka słów.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę.

Prezes Stowarzyszenia Polska Ekologia Paweł Krajmas:

Troszeczkę nie zgodzę się z kolegą, bo jak zaczynaliśmy, to byliśmy w ogóle niemierzalni, a proszę zauważyć, że teraz w każdym sklepie mamy jakiś akcent ekologiczny. Przybyło nam także przetwórci ekologicznych. Nie możemy cały czas narzekać i mówić, że jest źle.

Owszem, pewne rzeczy trzeba poprawić. Jednak tyle pracy włożyliśmy, żeby rolnictwo ekologiczne zwyczajnie zaczęło być widoczne w różnych miejscach, że ono jest widoczne i nie da się już w tej chwili tego pominąć. Dajmy sobie po prostu jakąś szansę. Owszem, trzeba wyłożyć troszeczkę więcej pieniędzy na promocję, ułatwić i usprawnić to i owo, ale nie można cały czas narzekać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję za to dopowiedzenie.

Proszę państwa, myślę jako człowiek, który już parę lat żyje i obserwuje rozwój rolnictwa ekologicznego, że została wykonana duża praca. Wielu pasjonatów, poczynając od ojców i matek założycieli ruchu rolnictwa ekologicznego, wykonało wielką pracę. Tyle tylko, że my cały czas jednak musimy myśleć o tym, jak zintensyfikować czy pomóc w rozwoju rolnictwa ekologicznego. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, gdy rolnictwo ekologiczne przestało być tylko i wyłącznie fantasmagorią, jak to czasami niektórzy określają. Kraje Europy Zachodniej stawiają właśnie na rozwój rolnictwa ekologicznego i na ich tle wypadamy, mówiąc wprost, marniutko. Jeżeli na rynku mamy 0,5% żywności ekologicznej, z czego jeszcze 80% jest sprowadzane z Austrii, Włoch i Niemiec, to za bardzo nie ma się czym chwalić. Kolejne lata mijają i jakoś poprawy stanu nie widać, a wprost przeciwnie. Dlatego zastanawianie się, jakie działania należy podjąć, jest jak najbardziej zasadne.

Proszę bardzo. Pani Danuta Pilarska.

Prezes zarządu Związku Zawodowego Rolników Ekologicznych św. Franciszka z Asyżu Danuta Pilarska:

Chciałam mówić o czymś innym, bo już koledzy powiedzieli o rolnictwie ekologicznym.

Chciałam powiedzieć, że zapoznałam się z materiałami z ministerstwa i jestem innego zdania. Od lat mówimy o tym, że dzieci, które nie mają wyboru, jeszcze nie znają się na wszystkim i dopiero wchodzą w życie, powinny mieć podawane w szkołach tylko i wyłącznie produkty ekologiczne. Przeczytałam, ktoś tak napisał, że mleko UHT to jest jedyny produkt, który dziecko może dostać. Powiem państwu, że to jest mleko trucizna. My wszyscy o tym wiemy, że tego mleka dzieci nie powinny pić; a tak w ogóle to mleko jest dla cielaków, nie dla ludzi, ze względu na nieprzyswajalność cukru w mleku. Od lat mówimy o tym, że idąc za przykładem innych cywilizowanych krajów, powinna być podawana przynajmniej mała butelka soku ekologicznego bez cukru, a do tego jakaś zwykła bułka. Natomiast nie dawać jeszcze owoców cytrusowych, konwencjonalnych, bo jak je zje starszy człowiek, to jest chory, a co dopiero mówić o dziecku, które nie ma o nich wiedzy. A więc lepiej ograniczyć podawanie produktów do wartości niż myśleć o ilości.

Jeśli nie ma pieniędzy, to w ogóle nie należy próbować dzieci truć, tylko akurat środki z funduszy promocji – a słyszę, że fundusze to są milionowe kwoty – należy przekazać na dzieci. To jest nasze dobro narodowe. Jakie będą dzieci, taki będzie naród, bo my też na nich będziemy skazani.

Od lat też słyszałam, że przede wszystkim, jak tu wszyscy mówią, mamy mało produktu ekologicznego. Skoro tak jest, to nie zaczynajmy dzisiaj działania od postulatów, że mamy utworzyć fundusz, tylko zacznijmy od ustalenia, jaka ma być droga prowadząca do rozwinięcia rolnictwa i przetwórstwa ekologicznego. A przy okazji należy zadbać, żeby do szpitali, do szkół, do przedszkoli i dla studentów dostarczać produkty ekologiczne i nie dawać jakichś produktów konwencjonalnych, które nie powinny być zjadane.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Co do jakości mleka UHT to się zgadzam. Natomiast laktaza, czyli enzym trawienia mleka, u dzieci jeszcze występuje i ponoć zanika dopiero w naszym wieku. Natomiast, jak rozumiem, program zakłada nie dystrybucję...

Posel Dorota Niedziela (PO):

Nam szkodzi.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ja w dalszym ciągu mleko piję i mnie nie szkodzi.

Natomiast zakładam, że ministerstwo rozumie, iż nie chodzi tylko o dystrybucję mleka, ale również innych przetworów mlecznych, które są przecież zapisane w programie.

Proszę bardzo, teraz pani. Przepraszam, że wskazuję ręką. Proszę się przedstawić.

Członek Polskiej Izby Żywności Ekologicznej Katarzyna Ratajczyk:

Dzień dobry. Proszę państwa, nazywam się Katarzyna Ratajczyk. Reprezentuję Polską Izbę Żywności Ekologicznej, a w izbie konkretnie reprezentuję biobazary.

Jeżeli państwo nie wiecie, to poinformuję, że jeden biobazar prowadzimy od siedmiu lat. W Warszawie są dwa biobazary i jeden w Katowicach. Oczywiście globalne dane są takie, jakie panowie przede mną przedstawili. Natomiast chciałam powiedzieć, że na rynku, na którym my działamy na co dzień (biobazar jest otwarty trzy razy w tygodniu w Warszawie i dwa razy w tygodniu w Katowicach), po prostu widzimy, jak trend proekologiczny rośnie i się rozwija. Biobazar polega na tym, że sprzedajemy 80% produktów ekologicznych certyfikowanych, a nie tylko mówimy, że są to produkty ekologiczne.

Wspierając głos pani Danuty Pilarskiej, chciałam powiedzieć, że trend rośnie i ludzie kupują produkty ekologiczne. Jeśli chodzi o względy zdrowotne, to już nie będę się powtarzać, bo myślę, że część z państwa doskonale orientuje się w temacie.

Natomiast chciałam wyraźnie powiedzieć, że jeżeli nie wesprzemy promocją produkcji ekologicznej w Polsce, no to rzeczywiście czarno to widzę i wtedy oddajemy się we władanie rynkowi niemieckiemu. Bez promocji po prostu tego nie da się zrobić. A więc jeśli państwo – tu zwracam się do pana ministra – nie przewidujecie utworzenia funduszu, o który mogłyby aplikować organizacje, to moje pytanie brzmi: czy państwo jako ministerstwo zamierzacie taką kampanię przeprowadzić sami? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Właśnie dotarli nasi spóźnieni goście. Witam serdecznie.

Kto z państwa zabierze głos? Proszę bardzo.

Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Polska Wolna od GMO Jarosław Kusyk:

Jarosław Kusyk, rolnik ekologiczny, zachodniopomorskie, EKOLAND, Stowarzyszenie Polska Wolna od GMO.

Widzimy przede wszystkim taki obraz: otóż ludzie uciekają od produkcji ekologicznej po pierwsze, ze względów administracyjnych. Rynki dystrybucyjne zostały zupełnie zniszczone, więc żeby w ogóle myśleć o produkcji ekologicznej, trzeba je odtworzyć od podstaw. Wydaje mi się, że największym błędem jest myślenie, iż należy koncentrować duże, jednorodne partie towaru, co nie jest potrzebne. Jeżeli chodzi o kwestię udziału w rynku, to udział produktów ekologicznych w rynku lokalnym jest znikomy. Pojawia się trochę w szarej strefie, trochę pokątnie. Byłoby dobrze, gdybyśmy dostali możliwość dostarczania produktów ekologicznych na rynek lokalny – do szkoły, do szpitala, do innych ośrodków publicznych. Byłoby dobrze, gdyby o pieniądze z funduszu ubiegały się bezpośrednio instytucje, jak to bywa w uzdrowiskach – jeżeli bierze się produkt ekologiczny, to jest on w części dotowany z zewnątrz. Byłoby dobrze, gdybyśmy stworzyli taki system. Dodam, że nie jest potrzebne 200 czy 300 ton jednorodnego towaru, bo wystarczy na małą szkołę o wiele mniejsza partia.

Jaki jest drugi aspekt? Otóż zazwyczaj zmierza się w kierunku zintensyfikowania produkcji ekologicznej. Jeżeli np. w przypadku warzyw zasieje się 5 hektarów, a nie jeden

ar, to jest różnica; ale ponieważ to jest produkt ekologiczny, który nie może być przechowywany, więc musi być dostarczany na bieżąco. Zazwyczaj robi się w ten sposób, że z potencjalnym odbiorcą produktu układa się plan – np. w restauracjach – i po prostu uprawy produkuje się pod stworzony plan.

Konkluzją mojej wypowiedzi jest stwierdzenie, że zrobiliśmy zupełnie, zupełnie odwrotnie. Nie robiliśmy koncentracji, tak jak np. stało się w przypadku jabłek, które są dostarczane i rozdawane. Jabłka przychodzą w takich ilościach, że nie są dystrybuowane. Jabłka nie są bezpośrednio przeznaczone dla dzieci, ponieważ jest tyle tych owoców, że się je rozdaje wszystkim wokoło, a pieniądze są jakby marnotrawione. Chodzi o to, żeby środki, które są skromne, można było ukierunkować. A jeżeli rzeczywiście chcemy intensyfikować produkcję ekologiczną, to dotacja powinna pójść za towarem. To już będzie większa promocja, bo wtedy produkt, który przyjdzie z zewnątrz, nie będzie ekologiczny i będzie w ten sposób po prostu wypierał inny produkt.

Na razie produkcja ekologiczna jest droższa w uprawie niż produkcja intensywna. Chciałbym zupełnie odwrócić tę sytuację. Poza tym koszty będą mniejsze, bo nie będzie pośredników. Nie produkuje się żywności ekologicznej w Warszawie, Wrocławiu czy Szczecinie – żywność ekologiczną produkuje się na wsi i tej żywności nie trzeba przewozić tysiące kilometrów, tylko bezpośrednio dostarczać do szkoły. Tak, jak było kiedyś. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Zachęcam również posłów do wypowiedzi. Jeszcze pan się zgłasza. Proszę bardzo.

Kierownik ds. rozwoju w spółce KUBARA sp. z o.o. Michał Poznar:

Dzień dobry. Michał Poznar, firma KUBARA.

Proszę państwa, chciałem odnieść się przez chwilę do pytania, czy można dostarczyć produkty ekologiczne do szkół. Mogę powiedzieć, że ze strony producenta nie ma przeszkód i odpowiednią ilość produktów można dostarczyć, tylko fajnie byłoby, gdyby można było dostarczyć żywność produkowaną na bazie polskich surowców. Tymczasem w chwili obecnej jest tak, że surowce ekologiczne z Polski w dużej mierze wyjeżdżają za granicę, ponieważ poza krajem producenci dostają po prostu lepsze ceny, więc surowce w naturalny sposób tam jadą. Dzieje się również tak, że produkty przyjeżdżają ze wschodu, z Ukrainy, a jeśli chodzi o zboża, to nawet w dużej ilości.

Pojawia się w tym momencie dosyć trudna sytuacja, ponieważ polscy rolnicy, od których nawet chciałoby się kupić, w naturalny sposób nie mogą być preferowanym dostawcą. Dzieje się tak nie dlatego, że nie mamy w stosunku do rolników żadnych odczuć, bo mamy bardzo gorące uczucia, ale dlatego, że albo tego surowca nie będzie, albo będzie bardzo drogi. A co za tym idzie, pojawia się temat ceny, który został wcześniej wspomniany, że jednak w takiej placówce jak szkoła młodzież czy też dzieci dysponują bardzo małymi środkami. Środki są bardzo ograniczone.

A więc zastanawiam się – i chciałem trochę odnieść się do słów pani Danuty, która podniosła temat – czy właśnie nie byłoby sensownym rozwiązaniem wsparcie bezpośrednie dla produktów ekologicznych? Produkty ekologiczne byłyby w jakiś sposób łatwiej dostępne. Moim zdaniem to chyba jest lepsza promocja, gdy dostęp jest bezpośredni, niż w momencie, kiedy zrobimy jakąś kampanię reklamową, bo kto tak naprawdę dzisiaj kupuje żywność ekologiczną? Żywność ekologiczną kupuje ten, kogo na to stać, zazwyczaj kupują ją ludzie z dużych miast, którzy lepiej zarabiają. Najczęściej robią to kobiety, które będąc w takim czy w innym punkcie sprzedaży mogą kupić żywność ekologiczną, a podjadą tam dobrym samochodem za dobrą pensję. Natomiast dzieci są nie tylko w dużych miastach. Dzieci są też w mniejszych miejscowościach, a dostęp do żywności ekologicznej jest tam dużo bardziej ograniczony. A więc tak naprawdę nie wiem, czy pytanie o żywienie dzieci to jest pytanie o promocję, raczej jest to w większym stopniu pytanie o to, jak zwiększyć dostęp do żywności ekologicznej. To na razie taka konkluzja.

Natomiast ktoś tu powiedział o cenie żywności ekologicznej i o tym, że na razie ta cena jest wyższa. Po pierwsze, nie wiem, czy żywność ekologiczna zawsze nie będzie

droższa. A po drugie, pytam, czy żywność ekologiczna tak naprawdę nie powinna być droższa? Natomiast powinna być z Polski. Jeżeli będziemy się tylko koncentrowali na tym, żeby produkować taniej, to naprawdę w końcu ktoś to zrobi taniej, czy na Ukrainie, czy w Chinach zawsze będzie taniej. Rolnik czy producent, aby mieć pieniądze na rozwój – a także człowiek, który później chce kupić tę żywność – skądś musi wziąć środki. Pieniądze biorą się z wartości dodanej, a wartością dodaną powinno być to, że jest to żywność ekologiczna i że jest to polska żywność. Wydaje mi się, że tak samo powinno być z krajem pochodzenia produktu.

Chciałbym odnieść się do jeszcze jednego elementu. Jakiś czas temu powstał projekt, zgodnie z którym do szkół miała być dostarczana tzw. zdrowa żywność. Nie będę dyskutował na temat, czy jest taką żywnością mleko lub drożdżówka – ja nie uważam tego za żadną zdrową żywność, natomiast są to oczywiście preferencje osobiste. Natomiast w momencie, gdy zaczęliśmy tam dystrybuować, na rynku pojawiło się wiele produktów, które producenci poświadczali jako tzw. zdrowe produkty. Przyznam szczerze, że niewiele z tych produktów w ogóle nosiło znamiona jakiegokolwiek zdrowotności. Certyfikaty, powiedziałbym, były wystawiane od ręki przez danych producentów. Natomiast większość produktów to były po prostu produkty z zagranicy i raczej powiedziałbym, że podłej jakości. A to, że były bez dodatku cukru? Czasami cukier mniej szkodzi niż inne rzeczy, które znajdują się w produkcie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Za chwilę będzie druga tura wypowiedzi.

Proszę państwa, musimy zakończyć trzy minuty przed godziną 10.00, dlatego że rozpoczyna się posiedzenie Sejmu i obowiązkiem posłów jest być na otwarciu. A więc mamy jeszcze troszkę czasu. Jeżeli ktoś będzie chciał jeszcze coś dopowiedzieć, to myślę, że za chwilę będzie miał taką możliwość.

Zgłaszała się pani przewodnicząca Niedziela. Proszę bardzo.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Chciałam powiedzieć ogólnie, że oczywiście zgadzam się z tym, co państwo mówią. Trzeba też zapamiętać, że tak, jak pan powiedział, produkty ekologiczne zawsze będą droższe. Taka powinna być zasada, ponieważ po pierwsze, w produkcji ekologicznej nie uczestniczą żadne środki ani inne procedury, które poprawiają jakość, wielkość produkcji i wydajność, a więc wydajność jest mniejsza i produkty ekologiczne powinny być droższe.

Chciałam odnieść się do „Programu dla szkół”, ponieważ spływa do mnie dużo informacji oraz pism do biura poselskiego – i nie tylko do biura – z prośbą o interwencję związaną ze zmianami w regulaminie dostarczania mleka do programu mlecznego. Mówią o tym problemie dystrybutorzy, ponieważ na co dzień dostarczają produkty z programu. Oczywiście program jest jak najbardziej słuszny i to jest słuszne, żeby był dostarczany większy procent świeżych produktów, a nie tylko mleko UHT. Ale stąd wynikają też problemy i mam takie wrażenie, że na te problemy nie chcecie państwo otworzyć oczu.

Nie w każdym miejscu, gdzie są szkoły, jest program. To jest dobrowolny program, więc szkoła dobrowolnie bierze w nim udział. Podpisuje umowy z dystrybutorem, który dostarcza w określonym czasie porcję produktu pod tytułem „mleczny”. W porcji ma być część mleka, część świeżego jogurtu – do wyboru. Problem polega na tym, że stawka za porcję jest płacona dystrybutorom i bodajże jest to 0,74 zł od jednej porcji, tak? 0,75 zł. Dystrybutor musi znaleźć producenta, który będzie mu produkował w takiej cenie, żeby dystrybutorowi w ogóle opłacało się dostarczać produkty do szkół. Dystrybutor podpisuje umowę zarówno ze szkołą, jak i z KOWR, który będzie mu zwracał pieniądze, bo taki jest mechanizm.

Na czym polega problem? Dopóki było mleko UHT, o którym wszyscy mówią, że jest niedobre, to ono jednak było i jest już w jakichś opakowaniach. Cena mleka UHT jest już bardzo dobrze ukształtowana i wiadomo, że ma się podpisane długoterminowe umowy itd. W tej chwili pojawiły się produkty, które mieszczą się we wspomnianej cenie, żeby mogli brać je dystrybutorzy. Daleka jestem od tego, żeby pilnować jakiegokolwiek interesów, ale wicie państwo, że sama mleczarnia nie może dystrybuować do szkół, bo to jest

po prostu niemożliwe. Musi być organ pośredni, czyli dystrybutor, który będzie dostarczał produkt mleczny do małych szkół, do setek małych szkół, które podpisały umowę. Problem polega na tym, że świeże produkty typu kefir, jogurt są tworzone dla dystrybutorów czy do sprzedaży dla programu w opakowaniach dosyć marnej jakości – aby zmieścić się w cenach, daje się naprawdę marnej jakości opakowania. Kończy się to tym, że dystrybutorzy na siłę dają produkt szkołom, a szkoły mają z takim towarem kłopot.

Po pierwsze, panie ministrze, trzeba byłoby jeszcze zadbać o to, żeby każda szkoła miała możliwości uzyskania dotacji na szybki zakup chłodni. Mleko UHT nie musi być przechowywane w chłodniach, a każdy świeży produkt musi być w chłodni. Jeżeli szkoła nie ma chłodni – dystrybutor nie może kupić chłodni szkole, bo to jest ogromny koszt – to szkoła nie jest przygotowana na to, żeby przechowywać jogurty. Przypomnę, że jogurty muszą być rozdyskrebowane w ciągu kilku godzin, w ciągu godziny czy dwóch, jeżeli nie ma chłodni. Dzieci przebywają w szkole i uczą się na trzy zmiany, więc jeśli dystrybutor przywiezie produkty o siódmej rano, a lekcje są od siódmej rano, to w zasadzie nie ma możliwości, żeby gdzieś około godziny dziesiątej czy jedenastej nie trzeba było wszystkiego wyrzucić, jeżeli nie ma odpowiedniej wielkości chłodni.

Szkoły też zwracają się z prośbą, że będą musiały rezygnować z programu. Szkoły nie chcą jogurtu, ponieważ mają problem z przechowywaniem jogurtu i kefiru, natomiast sam dystrybutor nie może zrezygnować, bo musi przywieźć taką porcję, na jaką podpisał umowę. To jest jeden problem, czyli jest potrzebne zwrócenie uwagi na parę kwestii. Jeżeli wydajemy oświadczenie, że muszą być jogurty, kefiry i świeże produkty, to po pierwsze, trzeba zabezpieczyć dostawy. Rzecz w tym, żeby działał cały łańcuch dystrybucyjny – poczynając od producenta przez dystrybutora, który jest oczywiście zobowiązany kupić sobie chłodnię. Dystrybutor dociera do szkoły, która może nie będzie chciała jogurtu, bo to jest potężne marnotrawstwo.

Dostaję informacje ze szkół, że szkoły nie chcą się zgodzić np. na jogurty, bo nikt nie jest w stanie dopilnować każdego dziecka, żeby dziecko zjadło jogurt przy kimś dorosłym. Dziecko wkłada jogurt do torby, a w torbie te cieniuteczkie, bo tanie pojemniczki rozbijają się maksymalnie i jest jeden wielki bałagan. Bałagan może położyć tak fajny program, w którym zmiany generalnie szły w dobrym kierunku – i to tylko dlatego, że trzeba byłoby przypilnować dzieci. Także przypilnować, żeby cena była odpowiednia, żeby to była odkręcana buteleczka, tak aby dzieci mogły wypić sok i włożyć butelkę do torby. A nawet jeśli coś zostanie, to resztkę wyrzucają, ale chodzi o to, żeby nie niszczyły produktu. To jest jedna sprawa – kwestia jakości, zorganizowania dystrybucji i zaopatrzenia szkół w chłodnię.

Natomiast jest jeszcze druga sprawa. Otóż dystrybutorzy zwracają także uwagę na przedłużające się procedury, które ich dotyczą. Dystrybutorzy składali umowy w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa we wrześniu, a dopiero teraz – jest koniec listopada – przyszły do nich w większości przypadków odmowy. Chodzi o konieczność poprawienia umów, na co dystrybutorzy mają tydzień. Trzeba nanieść setki poprawek do umów, a poprawki są naprawdę bzdurne. Widziałam informacje, które przyszły z różnych części Polski – np. była krzywo wbita pieczęć, niewyraźny podpis albo rozmowa odbyła się z panią dyrektorem, a podpisywała umowę pani wicedyrektor. Szczerze powiedziawszy, są to takie biurokratyczne bzdury. O to chodzi.

Jest jeszcze jedna sprawa, o którą także upominali się dystrybutorzy i prosili, żeby zwrócić uwagę na posiedzeniu Komisji na fakt, że jest bardzo długi czas oczekiwania na zwrot pieniędzy. Bardzo długi. Dystrybutorzy inwestują ogromne pieniądze, ale to już pomijam. Na czym polega problem? Jeżeli dystrybutor ma zawarty kontrakt z dużym producentem i jest udokumentowana awaria linii produkcyjnej, a takie zdarzają się w dużych mleczarniach (duzi dystrybutorzy podpisują umowy z dużymi dostawcami, żeby wynegocjować dobre ceny), to nie mają możliwości odwołania się od naliczania im kar za to, że przez jakiś czas nie dostarczyli porcji. Nie przewiduje się takiego rozwiązania. Jest to dla dystrybutorów potężny problem.

Dystrybutorzy mają dokumenty stwierdzające, że dana mleczarnia przez dwa tygodnie miała awarię czegoś tam i po prostu w ogóle nie wytwarzała tych produktów. Dystrybutorzy tak na szybko nie są w stanie znaleźć drugiego producenta. Proszą o możliwość

nienaliczania kar w takich udokumentowanych przypadkach, o nienaliczanie kar za to, że nie dostarczyli produktu. Dostarczą go w innym czasie – bo co jeszcze jest w tej sprawie ciekawego? Otóż dystrybutorzy mają tylko pięć tygodni w ciągu semestru, żeby dostarczyć produkty. Dziesięć. Jest to krótki czas. Gdyby była możliwość dostarczania produktów z programu przez cały semestr, to dogadywanie się ze szkołą byłoby łatwiejsze.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję, pani poseł.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie pośle, tylko skończę. Już więcej nie będę zabierała głosu w dyskusji.

Dystrybutorzy proszą, żeby elastyczność polegała na tym, że szkoły elastycznie mogą wybierać, co chcą otrzymać od dystrybutorów, czy ewentualnie określić, jak pomóc szkołom. Ale też potrzebne są elastyczne rozmowy o tym, jak dystrybutorzy mają to robić, bo jeżeli mają tydzień przestoju, to może mogą przesunąć dostawy o ten tydzień, gdy dzieci są nadal w szkole. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Szanowni państwo, panie ministrze. Myślę, że przede wszystkim nie należy mylić zdrowej żywności z żywnością ekologiczną, bo to są dwie różne rzeczy.

Przechodząc do praktycznego języka chciałem powiedzieć, że wystarczy spojrzeć na stronę internetową Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego i tam od bardzo, bardzo wielu lat możemy się wiele dowiedzieć i dużo nauczyć w zakresie tej tematyki. Możemy dostrzec, jak istotna jest ta tematyka i jaką wagę Wielkopolska przykładła do tych spraw. Tematyka jest znana nie tylko z Międzynarodowych Targów Poznańskich – POL-EKO, POLAGRA. Żywność ekologiczna, produkty regionalne są w Wielkopolsce promowane przy niemal wszystkich większych uroczystościach i przy każdej okazji w powiatach, w gminach. Jest to zasługa urzędu marszałkowskiego. Panie ministrze, proponowałbym spojrzeć na tę stronę.

Byłem radnym sejmiku województwa wielkopolskiego przez prawie sześć kadencji i stąd wysuwam wnioszek i uważam, że Wielkopolska mogłaby być przykładem zastosowania wielu rozwiązań w zakresie podnoszenia świadomości społecznej. Świadomość społeczna jest bardzo niska i z tym wiąże się bardzo niski wiek życia naszego społeczeństwa. Należałoby rozważyć kwestię, w jaki sposób można zwiększyć w całym kraju i nadać większe kompetencje w tych materiałach, o których mówię, właśnie urzędowi marszałkowskiemu, które są... Tak, jak powiedziałem, Wielkopolska może być tego przykładem.

Chcę powiedzieć jednoznacznie o współczynnikach. Podano, że mamy ok. 0,5% udziału żywności ekologicznej, w porównaniu do Austrii, Szwajcarii to w ogóle jest przepaść. Są to państwa, których obywatele mają zupełnie inną świadomość, inne jest zaufanie do instytucji certyfikujących produkty ekologiczne. W Polsce nie ma zaufania, nie ma rynku. To znaczy rynek jest, tylko po prostu śpi.

Oczywiście w tej chwili jest wiele programów, w których osoby publiczne (nie będę wymieniać nazwisk) ze świata filmów czy z innych obszarów niesamowicie podnoszą świadomość wielu, bardzo wielu ludzi odnośnie do tego, jaką rolę odgrywa żywność w naszym życiu. Jeśli chodzi o młodzież, to chcę powiedzieć, że w ogóle nie powinno być dyskusji na ten temat, bo młodzież powinna mieć dostępną nie tylko zdrową żywność, ale i żywność najwyższej klasy i jakości, do ekologicznej włącznie.

Żywność ekologiczna jest droga, jest droższa o 15–20% od standardowej, bo tak to jest mniej więcej w krajach zachodnich. Jeśli będzie zaufanie społeczne do instytucji, do żywności, że to jest rzeczywiście w stu procentach produkt ekologiczny... Niezwykle istotne jest to, o czym powiedziała koleżanka poseł Niedziela, czyli jakość opakowań i treści na nich zawarte. Pomimo ustawy w tym zakresie, bo jest ustawa, która obowiązuje i nadaje rozwiązania, tutaj jest wielkie pole do działania, jeśli chodzi o terminy spożycia, zawar-

tość itd. Powtórzę jeszcze to, co powiedziała pani poseł, że nie można prowadzić w placówkach oświatowych jakiegokolwiek żywienia edukacyjnego, tak je nazwijmy, jeśli nie ma odpowiednich urządzeń typu chłodnie, czyli jeśli nie ma, powiedzmy, podstawowych urządzeń.

Proszę państwa, w Polsce na ten temat wiele się mówi, ale w wielu przypadkach na mówieniu się kończy. Odnosi się to tylko, tak jak powiedziałem, bezpośrednio do świadomości ludzi. Poprawia się stan świadomości, bo nie można powiedzieć, że nie – poprawia się. Ale przez wiele lat żywność ekologiczna była w Polsce taką żywnością z biedy. Po prostu była z biedy, bo nie było pieniędzy w rolnictwie. Dzisiaj sytuacja się zmienia, poprawia się. Poprzeczka została podniesiona.

Dlatego podsumowując swoją wypowiedź, powiedziałbym, że przede wszystkim należy podnieść zaufanie ludzi, zaufanie społeczności do żywności zdrowej, żywności ekologicznej. Nie chcę przytaczać przykładu Japonii, w której niedawno byłem, bo Wałęsa tak robił i mu się nie udało, więc dlatego nie będę się na to silił. Natomiast marazm upatruję w tym, że ministerstwa po kolei... Może poprzednie więcej się starały niż to, bo w materiałach przeczytałem się, że nie można dofinansowywać, ponieważ prawo nie pozwala.

Powtarzam raz jeszcze – odsyłam do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Tam można pobierać nauki dla całej Polski. Tam jest określona kadra ludzi, która w tej chwili zajmuje się sprawami w sposób profesjonalny, zawodowy. Myślę, że gdyby podnieść Polskę do poziomu Wielkopolski – a mówię tak nie dlatego, że jestem posłem z Wielkopolski – to byłby ogromny, ogromny sukces. Nie jest wstydem czy jakimś dyskomfortem, że się od kogoś czegoś uczy. W samej Wielkopolsce jest wiele do naprawienia, ale to, co jest robione w tej chwili, to jest naprawdę robione energicznie, z głową. Mogę...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze. Dziękuję.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

...pewne elementy polecić, panie ministrze, panie przewodniczący. A to jest superważne, żeby przeżyć do setki, a nie do pięćdziesiątki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pierwsze, co opanowali nasi przyjaciele z Wielkopolski, to dobry marketing i przekonanie, że u nich wszystko dobrze idzie, a reszta Polski nie potrafi.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Bo idzie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Mam inne zdanie na ten temat.

Pan poseł Duda. Proszę bardzo.

Poseł Jan Duda (PiS):

Panie przewodniczący, dziękuję bardzo. Tak to w Wielkopolsce bywało, tak to w Wielkopolsce jest.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Dobrze jest.

Poseł Jan Duda (PiS):

Dobrze, absolutnie tak.

Powiem tylko parę zdań. Oczywiście absolutnie popieram pomoc idącą w kierunku produkcji żywności ekologicznej, ale prosiłbym, abyśmy nie zapominali o segmencie produkcji żywności metodami tradycyjnymi. Oczywiście możemy dopłacać, próbować znaleźć pieniądze na wspieranie żywności ekologicznej, bo wspierać ją trzeba. Natomiast również musimy pamiętać o tym, że jeszcze produkujemy żywność metodami tradycyjnymi. Jeszcze ją produkujemy – nie wiadomo, jak długo – i ta produkcja też potrzebuje wsparcia. Mamy ustawę o sprzedaży bezpośredniej. Oprócz tego, że ją mamy, to nic poza tym, pewnie będziemy jeszcze rozmawiać na ten temat.

Natomiast też nie może być takiej sytuacji, że na wieś próbujemy włożyć superdobrą – wiem, że superdobrą, ale drogą żywność ekologiczną, natomiast zapominamy o tym, że na wsi, w małych gospodarstwach, również możemy produkować żywność metodami tradycyjnymi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Widzę następnych uczestników dyskusji i udzielię im głosu, ale teraz pozwolę sobie przyznać trochę czasu i powiedzieć kilka zdań. Proszę państwa, rozmawiamy, zastanawiamy się nad tym, jakie są bariery rozwoju rolnictwa ekologicznego w Polsce. Jest to dyskusja, która toczy się od wielu lat i niczego w trakcie posiedzenia nie przesądzimy. Głównie mieliśmy się zastanowić nad tym, czy wydzielić dodatkowy fundusz. Wszystko wskazuje na to, że raczej wielkiego uzasadnienia dla tej propozycji nie ma, ale nie przesądzam kierunku dyskusji.

Natomiast jesteśmy przekonani, że żywność ekologiczna jest żywnością najwyższej jakości, że jest żywnością, która należy się społeczeństwu. Żywność ekologiczna jest tym bardziej istotna, że coraz więcej ludzi jest skazanych na żywność produkowaną bez udziału chemii. Mówię w pewnym uproszczeniu, bo wiem, że mówię do specjalistów, a więc proszę wybaczyć, bo chodzi też o to, żeby mówić jak najkrócej. Pojawiają się pewne pozytywne mody i snobizm na żywność ekologiczną. Pochwalenie się przed znajomymi, że żywimy się w taki właśnie sposób – nie jest to niczym złym. To są rzeczy, które należy wykorzystywać przy tworzeniu możliwości sprzedaży. Są sklepy z żywnością ekologiczną, wiele osób poszukuje tam żywności.

A więc trend na rynku wydaje się dość oczywisty. Rozumieją to kraje, które mają problemy z rolnictwem, być może również ze względu na nadmierną chemizację rolnictwa, teraz uruchamiają programy, które mają przestawiać znaczną część ich rolnictwa na produkcję żywności ekologicznej. Jest już coraz mniej oponentów, którzy kwestionują sens produkowania takiej żywności, a przecież oponenti byli, kiedy w ogóle pierwsi pasjonaci żywności ekologicznej się pojawiali i byli traktowani jak idioci, którzy nie rozumieją zasady żywienia roślin, nie znają prawa Liebiga, wymyślają jakieś bzdury. Pamiętam to wszystko, szczęśliwie tych naukowców, którzy by się pod tym podpisali, jest coraz mniej. Natomiast coraz więcej osób jest przekonanych, że jest to szczególna, bardzo ważna część żywności, której produkcja jest jednocześnie prowadzona w warunkach absolutnie zgodnych ze środowiskiem, z przyrodą, czyli w sposób zrównoważony. Przeciwników, których życie zwerifikowało i pokazało, że to oni byli głupcami, jest coraz mniej.

Jednak pojawia się problem. Z jednej strony są rolnicy, którzy chcieliby zajmować się rolnictwem ekologicznym, ale robią to przecież nie tylko dlatego, że jest to ich filozofia życia, tylko z tego rolnictwa muszą utrzymać siebie i rodziny. Ten wątek często jest jakby bagatelizowany. Pamiętam nasze serdeczne spory, choćby przy okazji spotkań na Jasnej Górze, gdzie bardziej podkreślano rolę Ducha Świętego w rolnictwie ekologicznym niż rolę dochodów z takiego rolnictwa. Tymczasem ktoś, kto się zajmuje rolnictwem ekologicznym, musi się z tego rolnictwa utrzymać i to jest poza wszelką dyskusją. Czyli rozważamy, jakie działania podejmować, żeby rolnicy, którzy decydują się na przestawienie swojego gospodarstwa na produkcję ekologiczną, uzyskiwali dochody, które pozwolą przyzwoicie żyć, a jednocześnie żeby mieli możliwość dostarczania swojej żywności konsumentom, którzy poszukują takiej żywności. Wydaje się dość oczywiste, że trzeba zgrać jedno z drugim. No i tu się zaczynają problemy.

Najistotniejsze jest to, że do tej pory żywność ekologiczna była przede wszystkim żywnością świeżą. Ktoś wspominał o tym, że produkcja to są tylko krótkie okresy w roku. Przechowywanie żywności ekologicznej napotyka też na problemy, bo taka żywność nie jest w żaden sposób konserwowana. Moja żona, pasjonatka żywności ekologicznej, kiedyś kazała mi kupić 600 kilo buraczków ćwikłowych, których większość zgniła w piwnicy. Przepraszam za dygresję.

A więc jak pogodzić jedno z drugim? Państwo i cała Unia Europejska w jakiś sposób od wielu lat stara się wspierać sektor rolnictwa ekologicznego poprzez różnego rodzaju wsparcie publiczne. Tyle tylko, że w pewnym momencie doszło do tego, iż sensem

utrzymania rolnictwa ekologicznego stało się wyłącznie wsparcie publiczne, a przecież nie na tym to wszystko ma polegać. To ma być działalność komercyjna, w jakiś sposób wspierana różnego rodzaju działaniami promocyjnymi i wspierającymi. Tak powinno być w szczególności na pierwszym etapie przedstawiania gospodarstwa. Taką sytuację społeczeństwo jakby akceptuje, ale później ma to być działalność, która opiera się na zasadach rynkowych, a nie na zasadzie utrzymywania ciągłego wsparcia publicznego, od którego zależy opłacalność.

Na dodatek tam, gdzie pojawia się wsparcie publiczne – i Polska nie jest żadnym negatywnym przykładem na tle innych krajów – pojawia się pokusa wyciągania pieniędzy publicznych pod szyldem ekologii. Stąd ekologiczne trwałe użytki zielone, czyli perz na niekoszonych polach, który udaje użytki zielone. To są orzechowe sady ekologiczne, które się w międzyczasie pokazały, a z tych sadów nikt żadnego orzecha nie widział. Pojawia się pokusa wyciągania pieniędzy publicznych, bo to jest łatwy pieniądz, bo mówimy „ekologia” i zamykamy usta oponentom. Tak być nie może. Tak być nie może.

Problemy w UE polegają również na tym, że Unia jakby nie chce dopuścić do promowania produktu, do wspierania czy dopłacania do produkcji, bo produkcja się rozwinięła. Ale w tym przypadku zależy nam na tym, żeby produkcja się rozwijała. Czyli może nie chodzi o dopłacanie do gospodarstwa ekologicznego, które jest stylem życia i filozofią życia właściciela, bo za filozofię życia nikt nikomu nie dopłaca. To ma być wsparcie publiczne i tu trzeba myśleć cały czas (po to jest również rada rolnictwa ekologicznego, która ma się tym zajmować), jak stworzyć mechanizmy, które będą promowały produkcję ekologiczną. Właśnie produkcję ekologiczną, choć niektórzy mówią, żeby nie używać słowa „produkcja”, bo to jest jakieś trefne. Nazywajmy to wytwarzaniem produktów ekologicznych – jak zwał, tak zwał – ale właśnie wytwarzanie czy produkcja powinny być wspierane, a nie szyld gospodarstwa ekologicznego, które niczego nie produkuje. Wydaje się, że to chyba jest kierunek, nad którym powinniśmy pracować.

Drugi problem. Konsumenci chcą coraz mniej żywności nieprzetworzonej. Są zapracowani, nie mają czasu. Młode kobiety, które żywią swoje rodziny, kupują surowce i półprodukty. Jeżeli w związku z tym rolnictwo ekologiczne miałoby się tylko i wyłącznie zatrzymać na etapie produkcji świeżych warzyw oraz owoców do dystrybucji, które zawsze będą ważnym elementem, ale jeśli to miałoby być wszystko, to niczego tutaj nie wymyślimy. Jest potrzebne przetwórstwo żywności ekologicznej, które nie pogarsza jakości i utrzymuje w dalszym ciągu możliwość wyróżnienia tej grupy produktów.

Patrzę na kolegów i chcę podziękować. Przepraszam, może powinienem to uczynić w jakiś bardziej formalny i oficjalny sposób. Na wyjazdowym posiedzeniu Komisji rolnictwa, które odbyło się parę miesięcy temu, odwiedziliśmy w województwie kujawsko-pomorskim spółkę Bio Food z siedzibą w Ciechocinie. Posłowie byli zachwyceni, zachwyceni tym, że rolnicy ekologiczni, nie za bardzo oczekując jakiegokolwiek wsparcia, stworzyli przetwórnictwo, która przetwarza to, co wytwarzają w swoich gospodarstwach. Plony, mówiąc w pewnym uproszczeniu, których nie da rady sprzedać jako produkcji świeżej, są przetwarzane na soki, kwaszone w różny sposób. Daje to możliwość funkcjonowania na rynku przez cały rok. Jednocześnie sprawia, że konsumenci, którzy nie chcą świeżych buraczków ćwikłowych – jeszcze raz podam ten przykład – mogą zaopatrzyć się w żywność, która jest ekologiczna, ale już jest w części przetworzona. To jest może dobry przykład. Wtedy bardzo wiele osób patrzyło życzliwie na wasz pomysł i za to chcę też serdecznie podziękować.

A więc chciałbym, żebyśmy koncentrowali się na takich rozwiązaniach. Prawdę powiedziawszy, środowisko ekologiczne musi samo też w jakiś sposób wypracować rozwiązania. Państwo macie rozbudowane kontakty z Europą Zachodnią, z Japonią, z innymi krajami, gdzie rolnictwo jest dobrze rozwinięte. Jeździcie na BioFach, organizujecie różne wyjazdy. Ostatnie doświadczenia Tadeusz Szynekiewicz przywiózł z Francji czy też przywiozła je cała ekipa, która tam pojechała.

Proszę państwa, środowisko musi też odpowiedzieć ministerstwu, nam wszystkim, jak rozwijać produkcję, jak udrażniać rynek i cały czas mieć z tyłu głowy, że nie jest jedynym wyjściem wyciąganie pieniędzy publicznych na wsparcie. Tam, gdzie jest potrzebne

wsparcie, pieniądź publiczny jest potrzebny i należy to realizować. Ale to nie może być jedyny sposób na funkcjonowanie rolnictwa ekologicznego.

Na tyle udzieliłem sobie głosu.

Teraz proszę gości o zabranie głosu. Pan zgłaszał się pierwszy. Proszę bardzo.

**Prezes Stowarzyszenia Dostawców Mleka, Owoców i Warzyw do Placówek Oświatowych w Ramach Programów „Mleko w szkole” oraz „Owoce i warzywa w szkole”
Gabriel Mandżukowski:**

Dzień dobry. Gabriel Mandżukowski, prezes stowarzyszenia dostawców owoców i warzyw do szkół.

Szanowny panie przewodniczący, szanowny panie ministrze. Z uwagą przeczytaliśmy pismo, które pan przygotował na dzisiejsze spotkanie i mamy kilka uwag. Projekt był szeroko konsultowany z uczestnikami rynku – i przede wszystkim były to mleczarnie. My, dostawcy docierający do najdalszych zakątków kraju, nie byliśmy brani pod uwagę, a szereg naszych pism pozostawało bez odpowiedzi.

A teraz kilka słów o zmianach, o których pan wspomniał. Nie chcemy wprowadzać zmian w pierwszym semestrze, biorąc pod uwagę poważne komplikacje techniczne, myślimy o drugim semestrze, który jest przed nami i wtedy zdecydowanie można byłoby wprowadzić zmiany.

Umowy zostały zawarte na 92,5% pokrycia kraju. Proszę państwa, uważam, że to jest sukces, tylko ten sukces, czyli umowy podpisane ze szkołami, to my państwu przynieśliśmy. To my byliśmy w szkołach, odnajdując je pomimo tego, że mieliśmy tylko tydzień na akcję podpisania umów. Liczba podpisanych umów świadczy o tym, że nam, dostawcom, jest drogi ten program i chcemy go rozwijać. Chcemy docierać wszędzie, tylko stwórzcie nam państwo warunki poprzez właściwą stawkę pomocy.

Stawka pomocy jest źle skalkulowana i jest za niska. Pan minister raczył zauważyć ku naszemu zadowoleniu, że ceny zostały oparte o dane z poprzednich pięciu lat. W lecie tego roku zanotowano ogromne wzrosty cen, zwłaszcza w przypadku mleka i owoców, a stawka była skalkulowana, tak jak pan wspomniał, w oparciu o poprzednie pięć lat. Pan również zauważa, że ceny dystrybucji świeżego mleka, kefiru, jogurtu czy twarożków są wyższe. Brawo, to prawda – tylko ten fakt musi znaleźć odzwierciedlenie w stawce pomocy.

Proszę państwa, powrócę jeszcze do stawki pomocy, do kwot pomocy. Pierwszy semestr zbliża się ku końcowi. Chciałbym się zapytać, czy pan minister wie, ile państwo wydali pieniędzy na ten semestr. Szybciutko odpowiem, że niewiele, czyli nic, bo do tej pory wszystkie pieniądze na zakup towaru i na całą dystrybucję wydali dostawcy, nie mając możliwości liczenia na szybki zwrot środków. Państwo mówią, że zwrot będzie po 90 dniach od pozytywnie zaakceptowanego wniosku. Komisja Europejska określa, że w ciągu 90 dni powinniśmy otrzymać naszą stawkę. Za towary, które zakupiłem w październiku, najszybciej pieniądze dostanę w lutym czy w marcu i to jest bardzo źle, bo możemy nie mieć z czym zacząć drugiego semestru.

Natomiast są dwie propozycje, które chcielibyśmy przedstawić. Nie wiążą się z koniecznością ponoszenia nakładów finansowych, bo rozumiemy, że jest bardzo ciężko. A więc przede wszystkim jest to skrócenie czasu realizacji wniosków o pomoc, tak jak przewiduje Komisja, w ciągu 90 dni. Zmniejszenie wagi porcji warzywnej do 60 g, tak jak to było w ciągu sześciu czy siedmiu ostatnich lat. Zmniejszenie liczby porcji w jednym tygodniu, wydłużając tym samym możliwość dostawy w innych tygodniach, aby proces był dłuższy i nie wynosił tylko dziesięć tygodni danego semestru. Zmniejszenie liczby porcji w semestrze celem zwiększenia stawki pomocy, aby była ona opłacalna.

Oczywiście w przyszłym semestrze przewidują państwo w zwiększonym asortymencie droższe artykuły mleczarskie, o których pan wspomniał. Może trzeba byłoby się zastanowić, co robić, skoro nie ma pieniędzy na realizację – może nie zwiększajmy asortymentu drogich artykułów? To wszystko, jeśli chodzi o akcje bez kosztów finansowych.

Natomiast wystarczyłoby podnieść stawkę o 10 groszy. Zakładając zaoferowanie w drugim semestrze 80 porcji – 40 mlecznych i 40 warzywnych dla około 1,8 mln uczestników, daje to kwotę 14,4 mln zł. Bardzo prosimy o wzięcie tej propozycji pod uwagę.

Wiceprezes Stowarzyszenia Dostawców Mleka, Owoców i Warzyw do Placówek Oświatowych Małgorzata Jaworska-Duszyk:

Razy dwa semestry.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Za chwilę poproszę pana ministra o odniesienie się do poruszonych problemów i o podsumowanie dyskusji w ciągu ostatnich pięciu minut posiedzenia.

Jeszcze jest kilka osób chętnych do zabrania głosu. Proszę o krótkie wypowiedzi.

Nasza koleżanka z woj. zachodniopomorskiego. Proszę bardzo.

Przewodnicząca Zachodniopomorskiego Oddziału Stowarzyszenia Producentów Żywności Metodami Ekologicznymi EKOLAND, członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Edyta Jaroszevska-Nowak:

Edyta Jaroszevska-Nowak, zachodniopomorska „Solidarność” rolnicza i zachodniopomorski EKOLAND.

Proszę państwa, chcę wrócić do sektora żywności ekologicznej, a także do sektora żywności tradycyjnej i lokalnej, o czym mówił poseł Duda. Chodzi o to, że są dwa elementy, które musimy wziąć pod uwagę, czyli z jednej strony cenę produktów, a z drugiej strony – świadomość kupujących. Powinniśmy w jakiś sposób kształtować te obydwa filary sensowną polityką rolną i doradcą.

Jeżeli chodzi o cenę, to w Polsce w dalszym ciągu zwiększona cena żywności ekologicznej w stosunku do pozostałej żywności nie wynosi 20%, tak jak w krajach zachodnich, tylko jednak więcej, czyli jest to spowodowane najprawdopodobniej małą podażą żywności ekologicznej na rynku. Mała podaż wiąże się z tym, że duże gospodarstwa obszarowe, towarowe gospodarstwa ekologiczne sprzedają całą swoją produkcję, w większości oczywiście, na rynek zachodni. Żywność wraca później na nasze półki sklepowe pod obcą marką. A więc teraz stawiam pytanie, jak zmienić ten stan rzeczy? Jak w ogóle zwiększyć podaż produktów ekologicznych?

Obserwuję też jako doradca rolno-środowiskowy, że wśród rolników, niestety, następuje odpływ z certyfikacji, spowodowany przede wszystkim zwiększeniem biurokratyzacji całej produkcji, wzrostem obciążeń dla rolników. Natomiast rolnicy mający niewielkie gospodarstwa i własny, już ukształtowany rynek zbytu wśród konsumentów, którzy ich znają, nie potrzebują certyfikowania, bo podnosi to koszt produkcji.

Brakuje stabilności w programach rolno-środowiskowych. Właściwie programy rolnictwa ekologicznego zmieniają się co roku na mocy rozporządzeń, czyli czasami rolnicy nie wiedzą, co będzie dalej, gdy planują jakąkolwiek produkcję. Tu jest uwaga do ministerstwa, żeby ustabilizować politykę rolną. Druga kwestia, też związana z tym problemem, to jest rada rolnictwa ekologicznego i jej uchwały. Ponieważ organ został powołany już bardzo dawno i miał być organem opiniodawczym dla ministra, więc dziwię się, że np. program wsparcia dla sadów orzechowych funkcjonował ponad osiem lat, chociaż rolnicy i uczestnicy rady rolnictwa ekologicznego wielokrotnie podnosili temat. Czyli może potrzebna jest lepsza komunikacja i jednak większe branie pod uwagę uchwał rady byłoby pomocne, żeby trochę inaczej kształtować politykę rolną.

Oprócz tego jest jeszcze kwestia wiążąca się ze świadomością rolników dotyczącą produkcji. Uważam, że na bardzo niskim poziomie jest ogólne doradztwo w Polsce. Doradztwo, które ma pomagać rolnikowi ekologicznemu, praktycznie sprowadza się do wypełniania wniosków i pisania pięcioletnich programów rolno-środowiskowych. Natomiast brakuje technologicznego, merytorycznego wsparcia ze strony doradztwa. Oczywiście brak wsparcia powoduje, że niektóre województwa, gdzie nie ma wyspecjalizowanych doradców w zakresie rolnictwa ekologicznego, jak np. woj. opolskie, ma tak bardzo małą liczbę gospodarstw ekologicznych. A ponieważ plan działań dla żywności i rolnictwa ekologicznego został tak sformułowany, że praktycznie nie może być realizowany bez odpowiedniego wsparcia finansowego, więc być może dlatego to wszystko tak kiepsko działa.

Druga sprawa to jest kwestia świadomości, czyli konsument, jeżeli nawet ma mało pieniędzy, ale wysoką świadomość, to i tak sięgnie po produkty ekologiczne. Jeżeli

ma odpowiednią świadomość, to również zechce, żeby jego dziecko było karmione lepiej, a więc jakąś część pieniędzy trzeba przeznaczać na promocję.

Już kończąc, dodam, że myślę tak: poruszanie kwestii, czy tworzyć odrębny fundusz, czy wprowadzać obligatoryjnie w „Programie dla szkół” udział jakiejś części żywności ekologicznej, jest trochę przedwczesne, ponieważ tak naprawdę kuleje podstawa, o której mówiłam. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Podzielać to zdanie.

Pan Tadeusz Szynkiewicz. Proszę bardzo.

Członek zarządu Polskiej Izby Żywności Ekologicznej, prezes Zarządu Bio Food sp. z o.o. Tadeusz Andrzej Szynkiewicz:

Tadeusz Szynkiewicz, zawodowo prezes spółki Bio Food, o której już wspomniał pan poseł Krzysztof Ardanowski. Społecznie – wiceprzewodniczący Stowarzyszenia EKO-ŁAN i członek Zarządu Polskiej Izby Żywności Ekologicznej.

Przed wszystkim bardzo się cieszymy, że jest dyskusja o tym, iż dzieci w szkołach powinny otrzymywać produkty ekologiczne, cieszymy się dlatego, że dzieci mają najwrażliwsze organizmy. Bardzo ucieszyliśmy się, kiedy ruszyła akcja „Owoce i warzywa w szkole”. Nawet wspólnie z kolegami z południa i z południowego wschodu podjęliśmy decyzję – wspaniała sprawa – „Owoce i warzywa ekologiczne w szkole”. Ale kiedy otrzymaliśmy z Agencji Rynku Rolnego z Bydgoszczy informację, jakie pieniądze są przeznaczone właśnie na zakup porcji, to dla nas, dla świadomych ekologów, była możliwa tylko jedna reakcja – to totalna chemia. Za takie pieniądze można kupić rzeczywiście najtańsze owoce, tak jak pan mówił wcześniej. Można kupić najtańsze warzywa, bo stawki są tak obliczone, że produkty ekologiczne od razu są skazane na porażkę. Tak naprawdę może sensowniej byłoby, żeby rzeczywiście było mniej serwowanych produktów w ciągu tygodnia, ale żeby te produkty były pełnowartościowe i ekologiczne.

Ktoś mówił na sali o jakichś produktach regionalnych itd., ale nie oszukujmy się, bo cały czas jest jedna podstawowa sprawa – skąd pochodzi surowiec. Kiedyś, dwadzieścia parę lat temu, można było powiedzieć, że i w woj. kujawsko-pomorskim są takie gospodarstwa, które są blisko ekologii. A w tej chwili można powiedzieć, że jest to tylko albo bardzo dobre gospodarstwo konwencjonalne, czyli stosujące dużą ilość chemii itd., albo z drugiej strony – gospodarstwo ekologiczne.

Idea dostarczania produktów do szkół czy nawet, tak mi się wydaje, bardziej trafne byłoby... Może szerzej o tym mógłby powiedzieć po przerwie kolega Rysiu Tyl, który był we Francji i ma doświadczenie, jak to w ogóle wygląda we Francji. Chodzi o to, żeby posiłki w stołówkach były przygotowane z produktów ekologicznych. Koleżanka powiedziała, że jest za wcześnie. Pewnie, że za wcześnie, ale we Francji to też tak działa. Jeśli rolnicy ekologiczni mają możliwość sprzedania swojego produktu bardzo blisko do szkoły, gdy wiadomo, ile posiłków trzeba przygotować, ile ma być mięsa, ile ma być warzyw, ile owoców itd., to też jednocześnie powoduje, że gospodarstwa mają się dobrze. W Polsce jest taka sytuacja, że teoretycznie największa liczba gospodarstw jest tam, gdzie w sumie jest najsłabszy rynek na sprzedaż produktów ekologicznych.

Paradoksem jest to, że produkujemy żywność ekologiczną i musimy sprzedawać ją za granicę, bo rolnicy uzyskują tam dobre ceny. Dla mnie podstawową sprawą w ogóle od samego początku funkcjonowania w ruchu rolnictwa ekologicznego było to, że produkty ekologiczne powinny zostać w Polsce. Powinniśmy zrobić wszystko, żeby nasze społeczeństwo mogło żywić się produktami ekologicznymi, żeby mogły się nimi żywić także małe dzieci w szkołach.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Kończymy dyskusję.

Panie ministrze, proszę – *résumé*.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, z uwagą wysłuchałem wniosków i dyskusji. Myślę, że moi współpracownicy, a jesteście dzisiaj bardzo licznie obecni na posiedzeniu Komisji, wezmą pod uwagę wszystkie sugestie, także dotyczące programu szkolnego. Tak jak powiedziałem, chcemy zmienić program. Drobne poprawki zamierzamy wprowadzić już od drugiego semestru. Natomiast głębsze poprawki, bo niektóre wymagają jednak czasu na przygotowanie się szkół, przygotowanie się dostawców i producentów, zamierzamy wprowadzić od nowego roku szkolnego.

Jeśli chodzi o rolnictwo ekologiczne, to na pewno jest wiele barier w jego rozwoju. Na pewno zabrakło dopłat do produkcji, które przecież w wielu dziedzinach rolnictwa zostały wynegocjowane na obecną perspektywę finansową. Natomiast chyba nie podjęto trudu negocjowania dopłat wprost do rolnictwa ekologicznego, o czym mówił pan przewodniczący Ardanowski. Wydaje mi się, że nikt nie podjął takiego trudu, kiedy negocjowano program na lata 2014–2020. Rzeczywiście dopłata do produkcji, dopłata do konkretnych produktów trafiających na rynek byłaby chyba elementem najbardziej właściwym oraz wyrównującym koszty produkcji – przecież z tego wszyscy musimy sobie zdawać sprawę.

Oczywiście nie zgodzę się z tezą, że pozostałe rolnictwo w Polsce truje ludzi. Nie. Mamy zdrową i bezpieczną żywność. Stosujemy w Polsce mniej środków ochrony roślin i mniej nawozów, niż stosuje Europa. Nasza żywność, całość naszej żywności spełnia wyższe normy niż normy wynikające z prawa europejskiego.

Zdaję sobie sprawę, że żywność może szkodzić. W moim odczuciu najbardziej mi szkodzi każdy przeżyty przeze mnie rok. No, ale pewnie każdy z nas tak ma. Mleko nigdy mi nie szkodziło i to niezależnie od tego, w jakiej było postaci. Do dzisiaj mi mleko nie szkodzi. Urodziłem się na wsi, wychowałem się na mleku i uważam, że to jest dobry produkt. Tak jak i dobre mięso, jak i dobre warzywa, owoce. Oczywiście każda z tych rzeczy, zgodnie z piramidą żywieniową, powinna być spożywana w odpowiedniej proporcji, pewnie ciężko nam w życiu zachować tę proporcję.

A więc nie chciałbym, żeby padały tego typu sformułowania, że jakakolwiek polska żywność szkodzi. Każda polska żywność spełnia normy. Jeśli zdarzają się przypadki żywności, w której były przekroczone normy, a zdarzały się ostatnio częściej w Europie Zachodniej niż w Polsce, to taka żywność jest wycofywana z półek i likwidowana.

Podsumowując, bo niestety, czas dobiegł końca, chciałbym podziękować za dyskusję. To, co nie leży w zakresie działania samego ministerstwa, prześlemy także do innych resortów, komórek i jednostek. To, co znajduje się w obszarze działania ministerstwa, uwzględnimy w dalszych pracach. Zapewniam, że chcemy rozmawiać, chcemy słuchać, chcemy konsultować. Czasami mamy problem z pogodzeniem sprzecznych interesów, bo interesy często są sprzeczne.

To, że tak niewielu członków jest w funduszach promocji – bo jednak nadal uważam, że pięciu to zbyt mało, powinno być dziewięciu – wynika też z jednego powodu. Pierwszy krok należał do kandydatów – mogli się porozumieć i sami ustalić skład. Jeśli do tego nie doszło, to staraliśmy się zapewnić reprezentatywność także w ujęciu organizacyjnym. Niestety tylko jedna organizacja z organizacji ekologicznych zgłaszała swoich kandydatów. Organizacje, które nawet nie podjęły wysiłku, żeby zgłosić kandydatów do funduszy promocji, nie mają tam swoich przedstawicieli. Nie chciałem też doprowadzić do sytuacji, że jedna z organizacji będzie miała bardzo szeroką reprezentację, bo staraliśmy się, żeby jak najwięcej organizacji pojawiło się w funduszach. Tylko z tego powodu tak jest i myślę, że jest to trochę wynik zaniedbania. Współpraca ze środowiskiem ekologicznym wprawdzie nie odbywa się w podległych mi departamentach, ale jest tu pan dyrektor, a pani minister Lech spotyka się z radą.

Mam nadzieję, że ten, na szczęście szacunkowy, a nie wynikający z pełnych analiz, badań i z twardej statystyki, udział produktów ekologicznych w polskim sektorze rolno-spożywczym oraz udział w produktach ekologicznych towarów importowanych będzie się zmieniał na korzyść polskiego rolnictwa ekologicznego.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję panu ministrowi.

Proszę państwa, zamykam dyskusję.

Za pół godziny spotykamy się w tej sali. Będziemy analizowali dezyderaty, które zostały skierowane do rządu. Dezyderaty również dotyczą elementów rynkowych i może będzie troszkę więcej czasu, więc jeżeli ktoś z państwa chce zostać na następne posiedzenie Komisji, to rozpocznie się ono o godz. 10.30 w tej sali.

Proszę zgłaszać do ministerstwa rolnictwa swoje uwagi dotyczące również rozwoju rolnictwa ekologicznego. A my, jak myślę, w nieodległym terminie, na początku roku, również wrócimy do tematu i będziemy analizowali to wszystko, co mogłoby służyć rozwojowi rolnictwa.

Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję bardzo.